

A Hussym Bálsá, ze Trzemá innemi,
 Tákże Bálsámi wielce Walecznemi:
 Woyšk swych Trzydzieści Tysięcy liczyli: Y nie zmylili.
 Gdyż im Iánczárov, dał Dzieściec Tysięcy,
 Wezyr odchodząc; Zołd ná osm Miesięcy:
 Między nimi zaś káždy był wyborny, Mocny; y sforny.
 Tym kazał áby Száncow wártowali,
 Wszelkie potęgi męźnie opierali:
 Zeby Tureckiey nie nie zeszło Sławie, Ná dobrej sprawie.
 Oboz ich przyrwy skáliste wzmacniały,
 Wáły troiste, Działkami ztwardzáli:
 Tudzież był Zamek, ná skále wyfoki, Y Dniestr głęboki.
 Lecz gdy Rycerstwo westchnęło do BOGA,
 Wízelka z ich sercá precz odeszła trwogá:
 Znieśli dla Wiary, dla Ojczyzny miłey, Pogáńskie siły.
 Trzy dni nie iádły Konie, tákże Ludzie,
 Przez trzy Niedziele nie spocznęli w budzie:
 W szyku dwádzieścia y siedm godzin stáli, Turkow czekáli.
 Lecz oni z Száncow gdy nie wychodzili,
 A tylko Hárcow po trosze zwodzili:
 Dáli im w srod dnia szturm POLACY, LITWA, Aż oto bitwá.
 Bija z Dział srodze, z strzelby Iánczárovie,
 Zbrojni ná nászych z bram leca Turkowie:
 To iednak namniey Rycerskiey ochoty, Nie zbiło z noty.
 Wielcy Hetmáni zgołemi szablami,
 Pieńzo do szturm szli przed Zołdatami:
 Pod same wáły, wázać żywot wzięty, Zá Kościół święty.
 W tym gdy Piechotá z Oficyerámi,
 Wał wíawszy, Turkow siekli Berdyzami:
 Jázdá wypádlá, y mocno się biła, Nászych gromiła.
 Lecz Vsárya iák skoro nátárlá,
 Wzad ich do Száncow kopijámi wpárlá:
 A tám dopieroż mocniey się bronili, Gdy nási bili.
 W poyśrzod Obozu widząc nie igrzysko,
 Ták się bił Turczyn że już byli blisko.
 Nási przegráney: bo ich przechodziłá,
 Pogáńska siła.
 Lecz

ECCZ PAC Z SOBIEYSKIM, Waleczni Hetmáni,
Widząc że biorą gorę Bissurmáni:
Ják znowu zwiedli mężną Vsáryą, **Dopierosz bija.**
Turcy postrzegszy, że cále strácona,
Bitwá: y iuż bydz nie może wrocona:
Pierzchnęli chyżo w bramę ku Mostowi, **Y Kámieńcowi.**
Tám ich Litewskie Chorągwie witały,
Głowy w zawoiách od szábel latały:
Hetman RADZIWIŁ ściał Bátlę iednego, Wziął Bończukiego.
WIŚNIEWSKI zaś Hetman z drugiey strony,
Siekł ich bez liczby v Choćimskiej Bramy:
Mścąc się nád nimi śmierci Dziádá swego, **Mężá wielkiego.**
Jednych w głębokie przykopy nágnano,
Drugimi drogę do Kámieńcá ślano:
Trzeci pływając aż do dná tonęli, **A Dniestr pełnili.**
Jánczárow legło ósm Tysięcy trupem,
W sámych Obozie; gdzie się nási łupem:
Arcy bogáтым wielce z bogáćili, **BOGA chwalili.**
Nábráli Złotá, Srebrá, y Pieniędzy,
Nie ieden teraz podźwignął się z nędzy:
Drogie Rynsztunki nośli worámi, **Y z Talerámi.**
Koni, Wielbłądow, Namiotow rozlicznych,
Sukien, Kobiercow, od Złotá przepysznych:
Armatá wzięta żywności moc wielka, Wygodá wszelka.
Gdy się skończyła potrzebá tak sroga,
Vpádli wszyscy z dziękámi do BOGA:
PrzyMszEY w Namioćie; ná weśele násze, Nie Husłym Pásłé.
Nátych miaśł nászych pobitych szukano,
Po Chrześciańsku C á ł á pochowano:
Których ná siedm set zginęło w potrzebie, Są zá to w Niebie.
Łowczy, ZIELEŃSKI, tám iest rozśiekány,
Strażnik; **BIDZIŃSKI** Końmi strátowány:
Obá **KORONNI** Vrzędnicy dawni, **Dzielnością Sławni**
Támże tész poległ **ACHACY PI-SARSKI,**
Wódz Krákowski Pułku, y Mąż dárki:
Legł y **LIPNICKI** z Litwy, Rycerz stáry, **Bijał Boiáry.**
Wiel-

Wielcy Pánowie rádnie się zgadzali,
Sámi Chorągwiom wšytkim przodkowáli:
Zwłasczá PóToczcy, w Sierádku, Kijowie, Woiewodowie.
Tám IABŁONOWSKI, choć párlá przygodá,
Mężnie się stáwiał Ruski Woiewodá:
Przy nim SIENIAWSKI Choráży Koronny, Stawał obrońny.
Tám Písarz Polny CZARNECKI Mąż práwy,
Y z nim CHODKIEWICZ, dokazáli Sławy:
Swych Przodkow także dzielni SAPIEHOWIE, Y DYNOFFOWIE.
Tám LVBOMIERSCY, y PACOWIE Męstwá,
Jáko dowiedli sprawuiąc Zwycięstwá:
Jáko Tureckie z Dział bił Kacki szyki, Będą Kroniki,
Wielki SOBIEYSKI Márszałku Hetmánié,
Niechci pámiętna Sławá w Tryumf stánié:
Niechci BOG szczęści, żeś był tak Walecznym,
W Męstwie státecznym.

Lud pospolity z sercá się ráduie,
A Tobie z tego Zwycięstwá winszuie: [ćie
Naywiększych poćiech w niebieskim żywoćie, Po tym kłopo
Więc iuż Naywyższą Chwałę BOG V daymy,
Y z Nabożeństwem do Niebá wołaymy:
Aby ná Turki tákaż pádła strátá: Przyszłego Látá.
Niech w Rękách Polńkich znaydzie Miecze mściwe,
Zá swoię chárdość, y zdrády złośliwe:
Niechay mu Imię CHRYSYVSOWE oczy, Stráchem zámrocy.
Aby w Okrutney záginął chćiwości,
Który, dla sámej przeciw nam zazdrości:
NáŹe Krolestwo wespół z Kościołámi, Niszczy Woynámi.
A my Póroiu wzięwšy Dar Świętego,
Chwalić będziemy Ciebie prawdziwego:
W TROJCIEDNEGO, BOGA WÍZEHMOCNEGO, Nieskończonego
A M E N.

